Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 12 kwietnia 1906 Nr. 100

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z CARATU.

Wybory na Litwie.

Pierwsze rezultaty wyborów do Dumy z Litwy wypadły dla nas *bardzo niepomyślnie.* W Grodzińskiem nie przeszedł ani jeden Polak, choć liczono co najmniej na dwóch. Wybrano (o ile wieści dotychczasowe są ostatecznie wiarygodne) marszałka szlachty rosyanina z pod Białegostoku, trzech chłopów prawosławnych i dwóch żydów. Pozatem jeszcze jednego chłopa z kuryi włościańskiej. W Kowieńskiem, gdzie się spodziewano na pewno samych Polaków wybrano tylko jednego. Przeszli separatyści litwini i zdaje się jeden żyd, oraz litwin ksiądz katolicki.

Jest to po prostu klęska. Natomiast w gubernii witebskiej, gdzie się nie spodziewano zwycięstwa wybrano dwóch Polaków i księdza katolickiego Polaka. Z innych gubernij, jak podolska i mohylewska gdzie wczoraj odbywały się wybory, niema dotąd wiadomości. W innych guberniach kraju zachodniego przedewszystkiem w guberniach: *wileńskiej, mińskiej* i dwóch południowych, wybory odbędą się dopiero za dwa tygodnie, ale rezultat ich ujemny dla Polaków da się już dzisiaj przepowiedzieć.

Są to więc smutne niespodzianki po prostu. Wobec tak ujemnego rezultatu obawiać się zaczynają podobnych niespodzianek i w Królestwie Polskiem.

Według przypuszczeń liczono w grodzieńskiem na dwóch lub trzech, w kowieńskiem na 6 Polaków. Zatem szanse nasze w przyszłej Dumie spadły już o 6—8 posłów polskich. Rezultat ten jest w każdym razie miarodajnym, przynajmniej do tych wyborów na cały kraj zachodni. Już dziś co do spodziewanego rezultatu w gubernii mińskiej nadchodzą prywatnie złe wiadomości. Jeszcze raz zatem: jest to klęska, a wynikła z tego, że wobec pewności zwycięstwa wyborcy polscy nie chcieli zawierać kompromisów z żydami i moskalami.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. (*O elektrownię gminną*) Od długiego czasu światlejsi obywatele Zakopanego i stali goście letniej stolicy Polski podnosili myśl, aby stworzyć spółkę udziałową, któraby urządziła oświetlenie elektryczne w gminie.

Zebranie potrzebnego kapitału szło jednak oporem, a przytem słusznie zwracano uwagę rady gminnej, że tego rodzaju przedsiębiorstwo objęte w zarząd własny, mógłby gminie przynosić stały pokaźny dochód i wprowadzić do budżetu gminnego równowagę. Rada gminna zajęła się tą sprawą, a elektrownia miała być wybudowana na gruncie p. Chyca. Obecnie dowiadujemy się, że p. Chyc zażądał za grunt 20.000 koron i to gotówką w przeciągu czterech dni.

Fakt ten wywołał wzburzenie na posiedzeniu rady gminnej tem bardziej, że wójt gminy zaproponował, aby wobec tego rodzaju przeciwności oddać urządzenie elektrowni w ręce prywatnej. Radny ks. proboszcz Kaszelewski, oburzony dziwnem postępowaniem wójta i jego stronników, wystąpił z rady gminnej.

Zakopane. (*Wiec*). W niedzielę odbył się tu wiec w sprawie ref. wyborczej i wyodrębnienia Galicy, zwołany przez p. Danielaka. Niesłychanym jest fakt, że starosta nowotarski nie zezwolił początkowo na odbycie wiecu i dopiero na telegraficzne żądanie posła Danielaka namiestnik Potocki udzielił pozwolenia. Sala wiecowa była zapełniona wcale liczną publicznością, ale z szeregów miejskiej inteligencyi, bo górale wcale nie dopisali. Zakopiańskich gazdów przybyło tylko kilku, bo podobno ks. proboszcz zakazał z ambony udziału w wiecu; natomiast przybyło kilkunastu górali z Poronina i z Czarnego Dunajca.

Wiec zagaił pos. Danielak. Przewodniczył p. Kostkiewicz, sędzia z Czarnego Dunajca, który na zastępców powołał pana Guta i J. Turka; na ławników pp. Dorulę, Galerowskiego, Nalborczyka, Rowińskiego, Malarowicza i Gałacia St.

Przemawiał pos. Danielak i pos. Rotter, poczem przyjęło przez aklamacyę następujące rezolucye przedstawione przez p. Guta z Poronina i pos. Danielaka:

1) Wiec w Zakopanem oświadcza się za koniecznością reformy wyborczej na zasadach

Skradziony wójt.

(Historya z Królestwa Polskiego).

Działo się to w roku 1877 — zaraz potem, jak kraj nasz najechało tyle sędziów, co ani rozumieć nikogo nie potrafili, ani dopytać się o nic nie umieli.

Dla gminy Groszki Koprowate zaczęły się straszne czasy. Nikt takich nie pamiętał, nikt o takich nie słyszał. Baby biedowały, aż wszystkie do ostatniej ochrypły. Mężczyźni w złości spluwali, w karczmie pili na umór, a w chałupie żaden żonie ani córce dobrego słowa nie powiedział.

Tem tylko jeden drugiego pocieszał, że nigdzie lepiej nie było. Jak zasłyszeć w każdej gminie i w każdej parafii — wszędzie jedno. Chyba Pan Bóg za grzechy pokarał!

Nieraz gospodarz jeden i drugi spotka w Mężłoinie pod karczmą furmankę gdzieś aż z za Zambrowa, albo i z za Łomży, a czasem nawet aż z pod Szczuczyna, to niema innej gadki, jak tylko: u nas onegdajszej nocy Pawłowi Skowrońskiemu wyprowadzili dwa konie i ze źrebakiem; a u nas sołtysowi ukradli z komory sztukę płótna i parę nowusieńkich butów; u nas w Porzeczce jeszcze lepiej: kowalowi zabrali z kuźni wszystko: i młoty, i kowadło, i miechy.

Niema już teraz na świecie nikomu panowania, tylko złodziejom! Czy to stajnia, czy chlew, czy obora — złodziej przychodzi, jak do swego, i bierze. Zamknij mu skrzynię — on ci głowę rozbije.

W kościele w Koprowinie już suplikacye śpiewali, jak za cholery, ale ludziom się zdaje, że potem jeszcze więcej kraść zaczęli. Co który gospodarz wykupi własne konie, obejrzy sie — znów ukradli! Wieprzek, kura, nie uchowa się za nic! Snopki ze stodół giną!

Co tu robić?

Ludzie nie wiedzą!

Jeden Zarzecki z Łopianki się śmieje. Zastawił półwłoczek kupił parę koni w Ciechanowcu na świętego Wojciecha i pasażerów od kolei z Łap wozi. Konie okrągłe, jak gomółki. Bicza wcale ze sobą nie bierze. Cmoknie, to aż się na ziemi kładą — tak lecą!

— Żeby tak mnie — gadał zawsze Zarzecki — jabym ich, psubratów, nauczył. W pieklebym szelmów wynalazł i na żywym ogniubym smażył. Niech mnie spróbóje ukraść! Nie bój się — mnie nie ukradnie!

Całą zimę jeździł po nocach się tłukł, przed karczmami stawał — nie ukradli.

Już się wiosna na dobrze zaczęła, dopiero mu konie zabrali z pętami i kantarami.

Szlachcic skoczył tu, skoczył tam, ludzi przepytywał, w powiecie był strażników poił. Gdzie tam — śladu nawet najmniejszego nie znalazł! Dopiero się na szynkarza w Koprowinie czu ił:

powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

2) Wiec uznaje niezbędność zajęcia przez polską reprezentacyę parlamentarną takiego stanowiska, któreby wywalczyło dla Galicyi należną jej liczbę mandatów, odpowiadającą powadze kraju, jak nie mniej zapewniło całej narodowości polskiej a szczególniej mniejszości jej we wschodniej części kraju — taką reprezentacyę co do liczby w parlamencie centralnym, która byłaby należytym wyrazem historycznego i kulturalnego znaczenia narodu.

3) Wiec uznaje dążenie do rozszerzenia autonomii kraju za nader pożądane".

Lipnik, 10 kwietnia. Odbyło się tu w niedzielę zebranie Koła T. S. L., w skład którego wchodzą sami włościanie. Wskutek agitacyi niemieckiej, Kołu ubyło wielu członków, to też na ostatniem zebraniu przybyły z Białej p. Woynarowski przedstawił obecnym cele Tow. Szkoły ludowej i w gorących słowach zachęcał do pracy w Kole, aby nie dopuścić do jego upadku. Zebrani gorącymi oklaskami dziękowali za słowa zachęty. Przemawiało jeszcze kilku mowców włościan. W Kole zapanował lepszy duch i nadzieja wstąpiła w serca. Postanowiono nie ustawać w pracy i jednać nowych członków dla Towarzystwa.

Tego samego dnia odbyły się jeszcze narady i poczyniono wstępne kroki celem założenia w Lipniku polskiej kasy systemu Raiffeisena.

Port w Nadbrzeziu będzie ukończony i oddany do użytku w miesiącu maju b. r.

Nadzwyczajne zjawisko. Donoszą nam z Dobrotowa, powiat sądowy Delatyn, iż tam ze skały obok pastwiska gminnego wybucha taka ilość ropy, że płynie strumieniem a włościanie tamtejsi czerpią ją do użytku smarowania osi u wozów; warto, by panowie nafciarze na tę okoliczność zwrócili baczną uwagę.

Kot... podpalaczem. Jeden z czytelników naszych pisze nam z Bełdni (pow. Bochnia) o strasznym wypadku, jaki tam się zdarzył 20 z. m. Oto żona gospodarza Sroki służyła ogień w chlebnym piecu, w celu ugotowania obiadu, nie wiedząc o tem, że w kącie tego pieca śpi kot. Biedne stworzenie drzemało sobie najwygodniej, gdy nagle uczuło straszny ból. Miaucząc rozpaczliwie, kot wyskoczył z pieca z płonącą sierścią. Uciekając przed samym sobą, wpadł na podwórze pod sztachety, gdzie stała słoma i siano. Oczywiście słoma zajęła się najpierw, od słomy przerzucił się ogień na stodołę, stajnię i dom. Całe obejście, wartości 2000 kor., nie zabezpieczone, poszło z dymem. Sroka przy ratowaniu bydła doznał silnego poparzenia na ciele. Biedny kot, który stał się przypadkową przyczyną tego nieszczęścia, zdechł wśród okropnych męczarni za stodołą.

Co słychać w mieście?

Kraków 12 kwietnia.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Wieczerza Pańska. — Jutro w piątek Wielki Piątek. — Pojutrze w sobotę Wielka Sobota.

Czwartek.

Teatr miejski. Zamknięty.

Loterya fantowa w ujeżdżalni Targoskiego.

Muzyka kościelna. W Wielki Piątek o godzinie 5-ej wykona chór mieszany Towarzystwa muzycznego a capella ośmiogłosowe „Stabat Mater".

W Wielki Piątek, o godz. 5 po poł. w kościele OO. Reformatów wykona orkiestra wojskowa 13 p. p. Haydena „Siedem słów Chrystusa Pana na krzyżu".

Porządek nabożeństw wielkotygodniowych w katedrze na Wawelu jest następujący:

Wielki czwartek: o godzinie 8 rano uroczysta pontyfikalna msza św., wśród której święcenie olei i komonia św. Po mszy św. przeniesienie N. Sakramentu do kaplicy N. Sakramentu i nieszpory. Po nieszporach ceremonia obmywania ołtarzy, następnie umywanie nóg 12 ubogim starcom, które poprzedzi kazanie. O godzinie 4 popołudniu Ciemna Jutrznia.

Wielki piątek: o godzinie 9 adoracya Krzyża, po której procesya z N. Sakramentem z kaplicy N. Sakramentu do wielkiego ołtarza. Po odprawieniu ceremonij, nieszpory, następnie przeniesienie N. Sakramentu do grobu. O godzinie 4 popołudniu Ciemna Jutrznia.

Wielka sobota: o godzinie 9 święcenie ognia, paschału i wody; o godzinie 10 i pół uroczysta msza św. O godzinie 6 rezurekcya.

Walne zgromadzenie Cechu krawców w Krakowie odbędzie się dnia 22 kwietnia b. r. o godz. 2 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w gmachu Franciszkańskim.

T. S. L. a przemysł krajowy. Zarząd Główny T. S. L. wydał do Kół i Związków swoich następującej treści okólnik:

By praca nad szerzeniem i budzeniem zamiłowania nadewszystko mowy ojczystej ugruntowane wydawała owoce, powinien każdy Polak umieć i chcieć bronić praw tej mowy, prawa te szanować i utrwalać wszędzie i zawsze. Liga Pomocy Przemysłowej odnosi się do Zarządu Głównego T. S. L., by zwrócił uwagę Kół i Związków T. S. L. na następującą sprawę:

Dochodzą nas skargi, że fabrykanci krajowi zaopatrują swoje wyroby w niemieckie etykiety. Fabrykanci z drugiej strony żalą się nam, że zmuszeni są dawać niemieckie etykiety, gdyż odbiorcy domagają się od kupców towaru z niemieckimi napisami. Odbiorcy ci są to po większej części rękodzielnicy i włościanie. Kupując towar z niemiecką etykietą mają przekonanie, że kupują towar niemiecki.

Jest więc brak zaufania do wyrobów krajowych, a że nieusprawiedliwiony, najlepszym tego dowodem jest to, iż kupują towar krajowy, jedynie z napisem w obcym języku i są zeń zadowoleni. My dążymy całą siłą do wyrugowania napisów w obcych językach na wyrobach krajowych. To jednak nie wystarczy. Potrzeba jeszcze uświadomienia szerokich warstw społeczeństwa, a w szczególności sfer, o których wspomnieliśmy powyżej. Prosi wreszcie Liga Pomocy Przemysłowej, by w pogadankach i odczytach urządzanych przez T. S. L. uświadamiano szerokie sfery w kierunku budzenia zaufania

---

— Oddaj — powiada — konie, tyś największy złodziej!

Szynkarz świadków miał, do sądu o obrazę honoru zapozwał i szlachcica wsadzili do kozy.

Zarzecki, kiedy z kozy wyszedł, uszy po sobie położył, jak nieprzymierzając pies, gdy go z pod stołu wygonią. Wypije półkwaterek, to się łzami rzewnemi zaleje. Takie były konie! Półwłóczek za nie dał! Teraz ni gruntu, ni koni!

Ludzie się czasem śmiali, że przedtem tak wygrażał, a teraz nic wskórać nie mógł. Ale że się strasznie zmizerował i całkiem skapcaniał, więc mu nikt tego przed obliczem nie powiedział.

Organista z Koprowiny gada, że lada dzień, to i dzwonnicę z pod kościoła ukradną. Ksiądz słuchać o tem nie chce i nawet się gniewa.

— Oszalałeś — powiada — gdzie ci taki ciężar po takich drogach zawiozą. Nie bój się, wie Pan Bóg, co robi.

Organista niedowiarek, księdzu proboszczowi milczy, ale ludziom przedkłada:

— Chłop nie zawiezie, szlachcic nie zawiezie i dworski fornal nie zawiezie ale złodziej zawiezie. Prawda, Szajku? — pytał karczmarza i jednem okiem na niego patrzy, a drugiem ku ludziom mruga.

— Kiedy pan organista ich zna, to niech się ich zapyta — mówi obrażony Szaja.

Dzwonnicy nie ukradli, chociaż kawał muru z ogrodzenia zginęło. Zato skradziono wójta gminy Groszki Koprowate.

Ludzie aż głowy na ramiona kładą, tak się dziwią.

Skradziono wójta w nocy z 2 na 3 października. Wójt był młody, na Gromnicę ledwie pięć lat minie, jak się ożenił. Bogaty, do roboty leniwy; mógł być wójtem Bóg wie ile jeszcze lat. Okropna szkoda!

Przyjechał dawny wójt z kandydatem Krukiem i poszli do kancelaryi na radę. Tylko jeszcze pisarza niema. Zaraz przyjdzie, bo dopiero wstawać zaczął.

Ludzie się już z trzeciej wsi zwiedzieli o wypadku. Przyszedł sołtys, jeden i drugi.

Przyleciała wójtowa. Baba od płaczu ledwie mówić może. Z wieczora położył się, jak zawsze, obok niej, na łóżku. Około północka słyszała jakieś stukanie i świstanie, ale myślała, że to pies, albo wiatr. Przysięga, że ją coś tknęło pod sercem, ale przecie nie mogła się spodziewać.

Kandydata Kruka także coś tknęło, jak rano u siebie we wsi strażnika zobaczył. Pozawczoraj dopiero był. Dwa dni nie wytrzymał. Kiedyindziej to go i tydzień nie poświeci.

— Zaraz ja sobie miarkował, że się coś święci. I masz... wójta ukradli! Sąd Boży!

Przyszedł pisarz.

Kruk go nie lubił, więc zaraz na wójtowskim stołku usiadł, wziął się pod boki i pyta:

— No, panie Łapkiewicz, a gdzie wójt?

— Czy to ja wójta pilnuję? Wójta gmina wybiera, a mnie pan naczelnik naznaczył. Niech gmina wójta pilnuje.

— No, no, niech się pan nie boi.

— Kogo mam się bać? Może kandydata?

— Tylko mi pan tu od kandydatów nie wytrząsaj! — krzyczy Kruk już zły.

— Albo co? — odpowiada hardo pisarz i do drzwi zmierza.

— Cichocie, cichocie! — uspokaja dawny wójt i sołtysi.

— Czy to ma być sesya urzędowa? — pyta pisarz i krzywi się.

— Urzędowa — prawi Kruk. — Co się uradzi, ja podpiszę i pieczęć przyłożę.

— To kobiety i obce osoby niech wyjdą.

Chcieli wyprowadzić wójtową, ale się nie dała. Inne kobiety też wyjść nie chciały. Więc i mężczyźni pozostali.

Zaczęli radzić. Kruk splunął i gada, żeby odrazu szynkarza tu sprowadzić i niech powie, ile chce za wójta. Sołtys z Radul

do własnych sił i swojskiej pracy na polu ekonomicznem. Z wzrostem zaufania do własnych sił i swojskiej pracy obudzi się skuteczniejszy opór i przeciwdziałanie tego rodzaju objawom, jak pamiętanie i poniżanie roli języka polskiego w stosunkach handlowych, przemysłowych i gospodarczych. Uznając zupełną słuszność uwag Ligi Pomocy Przemysłowej zwracamy się do Kół i Związków okręgowych T. S. L. z uprzejmem wezwaniem, by w zakreślonym wyżej kierunku współdziałały w jak najszerszych sferach ludności miejskiej i wiejskiej.

Japoński interesik. Pan Feliks Jasieński jest „rozżalony“ „nietaktownym“ artykułem „Nowin“ ogłoszonym w ubiegłą sobotę! Dwa dzienniki znalazły odwagę zamieścić powyższą notatkę, przyczem wysławiają szczytną ofiarność pna Jasieńskiego, błagalnie doń zanosząc prośby, aby nie odwracał łaskawego oblicza od naszego niewdzięcznego grodu. Te dwa dzienniki to „Nowa Reforma“ i interesujący zawsze i tak poczytny „Głos Narodu“.

Ależ i my przecie jesteśmy wdzięczni panu F. J. za jego życzliwość względem miasta i wyrażamy mu dank za jego pożyteczne dla sztuki amatorstwo i za darowiznę jego zbiorów: jeno *warunecski*, jakie p. F. J. przy tej sposobności stawia, uważamy za niebardzo „taktowne“. Pan J. żąda od miasta *stałej dożywotniej* posady z pensyą 6000 kor. rocznie. *To jest fakt.* Wprawdzie pieniądze te p. J. przeznacza nie dla siebie, lecz na opłatę swego muzealno-prywatnego mieszkania, złożonego z 3 pokojów, na utrzymanie służby etc. (która od niego zależeć będzie) i na dalsze uzupełnianie zbiorów. Bardzo to pięknie. Ale zapytujemy: czy utrzymanie tych zbiorów etc. kosztowałoby także 6000 kor. rocznie, gdyby się tą sprawą zajęło np. muzeum narodowe? Pensya prywatnego zawiadowcy miejskich zbiorów w prywatnem mieszkaniu — wydaje się nam troszkę za wygórowaną.

Gdybyż jeszcze p. F. J. był człowiekiem ubogim lub na swojem amatorstwie stracił majątek, nie dziwilibyśmy się tej ofiarności z warunkiem płatnej posady. Ale p. F. J. jest człowiekiem zamożnym, żyje wygodnie z renty — a gdyby miasto zbiorów jego nie objęło w posiadanie p. F. J. utrzymywałby je sam i uzupełniał nadal ze swoich własnych funduszów, bez nadmiernego uszczerbku dla siebie, z chwalebnego amatorstwa, jakiem się dotychczas kierował.....

Jeszcze jedno skromne pytanie nie od rzeczy byłoby może postawić: *Jakaż jest istotna wartość zbiorów p. Feliksa Japońskiego?* Piszący te słowa nie zna sam tych zbiorów, ale na podstawie opowiadań znawców nie ma o japońskiej kolekcyi pna Jasieńskiego, zebranej w sklepach paryskich, bardzo wygórowanego wyobrażenia. Interesujący jest bardzo zbiór obrazów i szkiców współczesnych wybitnych malarzy polskich. Pragniemy bardzo, aby zbiory pna J., w całości w każdym razie cenne, przeszły w posiadanie miasta, ale zanim miasto zdecyduje się na znaczne obciążenie budżetu i kreowanie dla pna J. specyalnej posady — należy sprawę omówić i zbadać, a nie należy załatwiać jej w zakulisowy sposób.

Tajemnice Związku katolickich krawców. Ponieważ ks. Minkiński dyrektor Związku nie wniósł w przepisanym trzydniowym terminie sprzeciwu przeciw wyrokowi uwalniającemu p. Zimowskiego od zarzutu obrazy czci, wyrok stał się p r a w o m o c n y m. Stało się to za uchwałą rady nadzorczej Związku.

Konwentykiel narodowych demokratów. Wieczorem 6 b. m. aresztowano pod magistratem krakowskim 4 robotników i jednego ucznia gimnazyalnego, prywatystę, za usiłowane wtargnięcie do sali magistratu, gdzie odbywało się poufne zebranie narodowych-demokratów. W biurze bezpieczeństwa publicznego „pod telegrafem“ przeprowadziła policya z aresztowanymi śledztwo i następnego dnia puściła ich na wolność, zaś sprawę oddano prokuratoryi, jako występek zbiegowiska i obrazy straży policyjnej. Rozprawa sądowa przeciw 5 oskarżonym odbędzie się po świętach Wielkiej Nocy.

Rękawka. Na wtorkowem posiedzeniu rada m. Podgórza uchwaliła przyznać komitetowi, wybranemu z łona miejscowego „Sokoła“ dla urządzenia tradycyjnej „Rękawki“, subwencyę w wysokości 250 kor. Obchód „Rękawki“ odbędzie się we wtorek 17 bm a w razie niepogody w najbliższą niedzielę.

Z „Sokoła“ podgórskiego. Na ostatniem posiedzeniu wydziału „Sokoła“ ukonstytuował się wydział następująco: Prezesem ponownie wybrany dr Józef Emilewicz, I wicepr., p. Józef Stępień, II wicepr. i sekretarzem p. Żegota Bierczyński, skarbnikiem, p. Szymon Droszcz, zast. skarb., p. Leon Wiśniowski, dyrektorem, p. Michał Dobrowolski, zast. dyr., p. Władysław Fiala, gospodarzem, p. Franciszek Sowiński, zastęp. gosp., p. Ludwik Szklarski, bibliotekarzem, p. Michał Korek, zast. bibl., p. Jan Benko; zaś członkami pp. Leon Dokański i Karol Rolle. Naczelnikiem pozostaje nadal p. Karol Nowak. W skład komisyi obchodowej weszli pp.: Stanisław Gadomski, Władysław Fiala, Jan Benko i Leon Wiśniowski.

Telegraf bez drutu w Krakowie. W teatrze letnim w parku Krakowskim w poniedziałek 16 b. m. będzie się popisywał kapitan marynarki E r d h o l d z przyrządami telegrafu bez drutu, pomysłu słynnego wynalazcy Marconiego. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Bilety do nabycia przy kasie w parku Krakowskim.

Piętnastoletnia złodziejka. Przed sądem przysięgłych stanęła we środę 15-letnia Józefa Knapik z Grzegórzek, oskarżona o 25 faktów kradzieży, a oprócz tego o oszczerstwo, gdyż w śledztwie policyjnem obwiniła o współnictwo w kradzieży Katarzynę Banasik, Maryannę Czernecką, Annę Opidową i Leona Rozyna, jak się óźniej okazało zupełnie niesłusznie.

Knapikówna, dziewczyna jak na swe lata duża i dojrzała, z braku przytułku przy rodzinie, mieszkała kątem u różnych znajomych kobiet, a przy sposobności okradała je lub innych lokatorów w kamienicy z bielizny, pościeli, garderoby. Śledztwo wykazało, że Knapikówna ukradła też raz gotówkę w kwocie 300 koron, razem wyrządzając szkodę na blisko 1000 koron.

Oskarżona dziewczyna nie tyle może jest zepsuta, ile zaniedbana. Od najmłodszych lat bez rodziców, tułała się między obcymi, którzy o jej wychowanie zupełnie nie dbali. Jest to raczej kleptomaniaczka, nie złodziejka, a miejscem dla niej dom poprawy lub choćby szpital, ale nie więzienie.

Pytana w sądzie o kradzieże, przyznaje się do nich swobodnie i śmiało, jakby w tem nie było nic złego. Natomiast wprost

---

powiada, że bestya żyd mądra sztuka, do kancelaryi nie przyjdzie. A sołtys z Leśnik głową kręci, że tu Szlomka z Koprowiny nie wskóra, trzeba jechać aż do Zambrowa, do Szmerka.

Ostatnie zdanie wszystkim się spodobało. Odrazu wszyscy się na Szmerka zgodzili. To też Kruk odzywa się zaraz do sołtysa z Leśnik:

— To jedźcie, sąsiedzie; wy go najlepiej znacie.

Ale sołtys z Leśnik głowę w ramiona wsadził, ręce do góry podniósł, jak ksiądz przed ołtarzem, i zaczął się wymawiać:

— A dajcie mi święty pokój. Ja nic nie wiem, ja nikogo nie znam! Czy to ja z gminy, czy co? Niech pan Łapkiewicz jedzie.

— Juści — powiada hardo pisarz — kandydat musi jechać, kiedy sobie pieczęć przywłaszczył.

— Abo mogę pisarza posłać — odciął się Kruk.

Rozparł się na wójtowskim stołku i patrzy ostro na pisarza.

Pisarz nie wiedział z razu, co odpowiedzieć, i już sołtys z Radul jął wywodzić, że Szmerko to twarda sztuka, kiedy się Łapkiewicz odzywa:

— Od pisarza wam wara, lepiej synka z glinką do Bielna poślijcie, bo wam Szajka kożuch na zimę zabierze.

Strasznie się Kruk rozgniewał. Jak nie krzyknie:

— Ty szelmo, jak wstanę, to ci wszystkie zęby do jednego wybiję i jeszcze ci kości połamię! Myślisz przeto, że cię nie znają: tyś, złodzieju, wójta ukradł.

Pisarz wiedział, że Kruk ma oddawna straszną chrapkę na jego zęby, więc zmilczał.

Długo radzili i ani rusz uradzić nie mogli, kogo ma gmina Groszki Koprowate wysłać do Zambrowa do Szmerki. Dopiero dawny wójt, co dotąd cicho siedział, powiada:

— To możeby sama pojechała? — i oczyma wskazał na wójtowę.

Wójtowa jęknęła:

— A sierota ja, sierota, sama, sameńka na świecie.

— To jedźcie wy, kumo — mówi Kruk.

— Co ja pocznę nieszczęśliwa! — zawodziła kobieta coraz głośniej.

— Pojedziecie?

— Ano juści pojadę — wyszlochała.

— A ile mu dawać? — pyta znów dawny wójt.

— Chyba od dwudziestu nie odstąpią.

— Chyba... moją szkapę ledwie za 12 wytargowałem — mówił sołtys z Radul.

— Nie odstąpią — potwierdza sołtys z Leśnik.

— Jak za szkapę dwanaście, to za wójta zechce z pięćdziesiąt — zamruczał pisarz.

— O, dla pana pisarza, im wyżej, tem lepiej.... pewnie — dopiekał Kruk.

— A kto te pieniądze da? — pyta wójtowa knychając.

Zrazu nikt nie odpowiedział. Kto tu pieniądze dać powinien? Dopiero Kruk mówi, ale się zająka:

— Ano, musi wy, kumo... wszakci to wasz mąż.

Baba się zaperzyła:

— Dla mnie mąż — dla was wójt!

I całkiem płakać przestała.

— Prawda — gada sołtys z Radul.

— Jakby nie był wójt, to by go wcale nie ukradli — przytwierdza wójtowa.

— Prawda — świadczy ławnik z Leśnik.

— Ha, to niech gmina zapłaci. Panie Łapkiewicz, niech no pon papier napise.

— Sami sobie piście, kiedy wam do kryminału śpieszno. Dałby wam naczelnik: z gminy pieniądze ściągać na kubana dla żyda!

Jak Kruk nie zacznie wrzeszczeć:

— Kiej ja każę, to pisarz musi pisać;

zaprzecza kilku faktom. W policyi — ze znaje dalej — przyznała się do nich. bo ją zmuszono do tego, a także pan sędzia śled czy wymusił przyznanie groźbą, „że ją do ciemnicy wewali“.

Do rozprawy powołano 29ciu świadków, prawie wyłącznie poszkodowanych

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Knapikównę na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Awanturnik. Dwudziestoletni Piotr Kawa z Krakowa, przyszedł 9 b. m w stanie nietrzeźwym do Ludwinowa i tu w propinacyi Rozalii Rübuerowej potłukł flaszki z piwem i kilka szyb, następnie wyrwawszy balaskę z ogrodzenia sąsiedniej realności p. Kołacza, począł zaczepiać i grozić nią przechodniom. Agentowi policyjnemu, p. Nowakowi, który chciał go aresztować, odgrażał się Kawa „zabiciem“ i dopiero przy pomocy dwóch policyantów odprowadzono awanturnika do aresztów ekspozytury policyjnej podgórskiej. Kawa jeszcze w kaźni powybijał szyby i wyprawiał takie awantury, że musiano nałożyć mu kajdanki.

Obławę policyjną urządziła tutejsza policya w nocy z wtorku na środę i aresztowała 25 podejrzanych osób, obojga płci. Część aresztowanych kobiet odstawiono do szpitala, jako zakaźnie chore.

Z Dębnik. Jak przed kilku dniami wspomnieliśmy kandydat na wójtostwo w Dębnikach p. Z. Łobodziński nadesłał nam „sprostowanie“ i pisze, że „w zupełnym spokoju oczekuje śledztwa sądowego, które wykaże, czy nadużywał swego urzędu do celów osobistych“. W liście swoim p. Ł protestuje między innemi przeciw zarzutowi, jakoby „wyłudzał pełnomocnictwa od obywateli gminy“. W odpowiedzi na to sprostowanie wystarczy jednak przytoczyć zeznania trzech świadków: 1) Franciszka Kotosińskiego, 2) Ludwika Bym. 3) St Herełyka, którzy 20 marca 1906 zeznali, że p. Ł. wyłudził od nich pełnomocnictwo pod pretekstem, że obywatele mają wnieść podanie do ministeryum w celu otrzymania ulg podatkowych. Wszyscy ci powyżsi świadkowie odwołują udzielone przez nich panu Ł. pełnomocnictwa.

Porządki w szpitalu św. Łazarza.

Chory wyskoczył oknem i zmarzł w ogrodzie.

Pod koniec stycznia b. r. przyjęty został do szpitala św. Łazarza robotnik Franciszek Stawowy, chory na tyfus brzuszny. Lekarz szpitalny dr Engländer skonstatował u chorego stan gorączkowy, polecił więc umieścić go w t. zw. seperatce, a opiekę nad chorym poruczono siostrom Miłosierdzia i dozorcy szpitalnemu, 25 letniemu St. Kurlitowi — W nocy 26 stycznia stan chorego znacznie się pogorszył, dlatego drzwi od seperatki nie zamknięto, aby siostra mogła w każdej chwili przyjść z lekarstwem Dozorca, który miał czuwać nad chorym, zasnął, a tymczasem robotnik w ataku gorączkowym zerwał się z łóżka i przez otwarte drzwi wyszedł na kurytarz, a następnie otworzywszy sobie okno wyskoczył z wysokiego parteru na podwórze, przyczem zraniwszy się ciężko w głowę padł nieprzytomny pod ścianą. Znaleziono go dopiero nad ranem zmarzniętego i mimo wszelkie wysiłki lekarskie nie zdołano go powrócić do życia. Powodem śmierci, według sekcyi sądowo-lekarskiej, miał być krwotok mózgowy spowodowany odniesioną raną.

Fakt ten, który rzuca szczególne światło na porządki panujące w szpitalu św. Łazarza, opisywały szeroko dzienniki i nie kryły się z oburzeniem, tak, że prokuratorya zmuszoną była wdrożyć w tej sprawie śledztwo i a ławie oskarżonych posadziła dozorcę szpitalnego Korlita.

We wtorek odbyła się rozprawa przeciw niemu przed trybunałem karnym, której przewodniczył radca s. Grodyński. Oskarżenie wnosił prokurator Geisler, jako lekarze sądowi powołani zostali prof dr Wachholz i dr Zoll. Oskarżonego bronił adwokat dr Szalay który wykazywał, że całą winę należy tutaj przypisać oszczędnościowej gospodarce Wydziału krajowego. W każdym bowiem postępowo urządzonym szpitalu chorzy w szale gorączkowym umieszczeni bywają na noc w łóżkach siatkowych, a wszystkie okna tak w salach jak i kurytarzach są okratowane. Jeżeli tak nie było w krakowskim szpitalu, to za wszystkie złe skutki z tego wynikające musi odpowiadać zarząd szpitala, względnie Wydział krajowy. Zarząd szpitala uznał zresztą swą winę, gdyż zaraz po wypadku sprawił łóżko siatkowe i wprawił kraty w sieniach. Dozorca zawinił o tyle tylko, że się zdrzemnął, a to się może każdemu trafić i jako zbrodnia karane być nie może.

Trybunał uznał wywody obrony za słuszne i oskarżonego uwolnił od winy.

Ptaszek z Lublina.

Okradzenie sklepu zegarmistrzowskiego.

Przed trzema tygodniami włamano się w dniu sobotnim do sklepu zegarmistrza Kleinwachsa, przy ul. Zwierzynieckiej l. 13 i skradziono 38 zegarków złotych, srebrnych i niklowych, kilkadziesiąt obrączek ślubnych, pierścionków itd. Sprawca, czy sprawcy musieli dostać się do sklepu dobranym kluczem.

Po zarzutem tej kradzieży aresztowała policya kilku włóczęgów, ale ci zapierali się czynu. Dopiero we wtorek udało się policyi wpaść na trop sprawcy. Jest nim Edward Zakrzewski, 20 letni czeladnik ślusarski z Lublina, który od dłuższego czasu bawił w Krakowie bez żadnego zajęcia, mimo to mieszkał w hotelu, ubierał się modnie a zabawiał niezgorzej. Aresztowany został przez inspektorów policyi pp. Bron. Karcza i Schimsheimera w chwili, gdy romansował z 2 pannami na ławeczce, na plantach pod Wawelem.

Znaleziono przy nim kilka zegarków, zaś przy rewizyi w jego mieszkaniu 24 zegarki, w tem dwa złote. Przy sobie nosił Zakrzewski wojskowy bagnet, jak twierdził, dla własnej obrony.

Do kradzieży przyznał się w zupełności, potwierdzając, że sklep otworzył dobranym kluczem.

Zakrzewski uciekł podobno z Lublina w obawie przed aresztowaniem za włamanie czy kradzież, czy też aresztowany już wyłamał w kaźni kraty i uciekł. Także w aresztach „pod telegrafem“ próbował dobierać się do drzwi i kraty, ale mu w porę przeszkodzono. Jakie sprawki ma jeszcze na sumieniu, okaże dalsze śledztwo policyjne.

---

jak do kryminału pójdę, to ja, kandydat, nie pisarz!

I zerwał się ze stołka wójtowego.

Łapkiewicz wziął za czapkę i chciał wyjść.

Dopiero dawny wójt i sołtys z Radul uspokoili Kruka, więc pisarz znów usiadł.

— No, co robić? — pyta sołtys z Leśnik

Wszyscy się skrobią w głowy, a nikt nie wie, co robić.

— Musi wam, kumo, przyjdzie beknąć— odzywa się Kruk do wójtowej.

— Niedoczekanie wasze — wrzeszczy kobieta. — Grosza nie dam, niech zjadą urzędniki na śledztwo, będzie cie mieli, więcej zapłacicie!

Kuta baba, wie, co gada.

Kandydat i ławniki jeszcze bardziej drapią się po czuprynie. Pierwszy wykalkulował dawny wójt, więc się odzywa:

— A możeby wszystkich sołtysów zwołać, niech każdy w swojej wsi cichaczem zbierze.

— Nie dadzą — przeczy sołtys z Radul.

— I.. i... dadzą — mówi sołtys z Leśnik.

Słonce stanęło już na południeń, a w kancelaryi gminy Groszki Koprowate narada wciąż trwa. Naschodziło się ludzi pełna izba, wszyscy gadają Postanowili już, że wójtowa pojedzie do Szmerka; na ogłoszenie w kościele i wybębnienie w Bielnie ona da, a dla żyda sołtysi po wsiach zbiorą.

Dopiero się dawny wójt odzywa:

— Szkoda, że nie poszlim do księdza, byłby może lepiej poradził“.

— E, e! — niezgadza się sołtys z Radul.

— To chodźmy teraz — namawia sołtys z Leśnik.

Wszedł do izby strażnik ziemski.

— Co się tu tyle naschodziło! — woła od progu — wynoście się!

Ludzie się poskupiali, ale nie wychodzą.

— Nu — krzyczy strażnik.

Wziął pałasz w pół i dolnym końcem usuwa chłopów i baby z izby.

Wszyscy niepotrzebni wyszli. Drzwi zamknął i pyta:

— Nu? Jest wójt?

— Skądże ma być — odpowiada Kruk i za ucho się drapie.

— To źle! Może być z wami źle. Wójta zgubili! Kto wie, gdzie on i czy żyje.

— Co ma nie żyć — mówi znów Kruk — wykupim od żyda.

Strażnik głową kręci.

— A do powiatu już posłali?

— Nie — bąknął pisarz.

— To źle, to bardzo źle! Jak się taka rzecz stała, to pierwsza sprawa do powiatu raport.

— My, toby tak chcieli... — mówi Kruk, a sołtys z Radul i dawny wójt mrugają na niego — żeby... panie Kułakowski...

Dawny wójt uderzył Kruka nogą pod stołem Kruk wreszcie zrozumiał.

Chodźcie no tu, panie Kułakowski.

I wyprowadził go do drugiej izby. Byli tam chwilę. Zawołali pisarza. Kiedy wrócili napowrót, strażnik czapkę wziął i powiada:

— Nu, róbcie, jak wicie; ja się nie wtrącę.

Wszystkim się ukłonił i wyszedł. Ale zaraz wrócił i mówi:

— Wszystko taki trzeba obejrzeć.

Poszli pod wójtową chałupę. Patrzą: okno całusieńkie, tylko od okiennicy oderwana jedna zawiasa.

Czy to tak wprzód było? — pyta strażnik.

— Skąd było! Całutka była.

— Nie gadalibysta też, pani wójtowa! — wtrąca się parobek. — Od kiedy to już tej zawiasy niema! Nie było, panie strażak, nie było!

— A o! — woła dawny wójt i pokazuje ślady nóg pod oknem.

Śladów dużo, jedne od butów, inne od bosych nóg.

Ciąg dalszy nastąpi.

Pościg za „narzeczonym".

(Złodziej z Łodzi aresztowany w Zakopanem).

Marya Freimann 20 lat licząca, zamieszkała w Łodzi, pracowała po śmierci ojca na utrzymanie dla siebie i podeszłej w latach matki, w kantorze fabrycznym p. Silbersteina w Łodzi.

W towarzystwie poznała miłego młodzieńca Gabryela Engla, który przedstawił się pannie za ukończonego handlowca, poszukującego posady. Młodzi ludzie weszli ze sobą wkrótce w bliższe stosunki, a po pewnym czasie zaręczyli się. Odtąd Engel stał się stałym gościem w domu narzeczonej.

Bracia panny Freimann przebywający w Ameryce, dowiedziawszy się, że siostra ma wkrótce zamiar wyjść za mąż, przysłali jej na posag kwotę 500 rubli; Marya, dla której kwota ta stanowiła cały majątek, strzegła jej pilnie, a na noc kładła woreczek z pieniądzmi pod poduszkę. Nie uszło to uwagi Engla, który postanowił zabrać posag i uciec.

Zamiar swój wykonał 12 marca b. r. w ten sposób, że przyszedłszy do mieszkania swej narzeczonej późnym wieczorem, gdy Marya leżała już w łóżku, a korzystając z nieobecności matki, podsunął narzeczonej jakieś krople ostrej woni, którymi odurzona dziewczyna zasnęła, a wtedy Engel wyciągnął z pod poduszki pieniądze, zabrał jeszcze z komody dwa złote pierścionki i uciekł za granicę mianowicie do Krakowa. Tutaj sprawił sprawił sobie wykwintne ubranie, żył wystawnie, a nawet zaczął się starać o rękę pewnej panny w Podgórzu, podając się za Gustawa Engla z Łodzi.

Tymczasem panna Freimann dowiedziawszy się przypadkowo, że niedoszły narzeczony bawi w Podgórzu, przyjechała tutaj i uwiadomiła podgórską ekspozyturę policyi o kradzieży, prosząc o przyaresztowanie oszusta. Engel zwąchał jednak pismo nosem i uciekł z Krakowa.

Po kilku dniowych dochodzeniach, aresztował go ostatecznie ajent pol. Ziffer w Zakopanem w hotelu „Pod Morskiem Okiem", po poznawszy go z rysopisu podanego w policyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Krwawe rozruchy w Łodzi.

Łódź. Socyaliści uniemożliwili wczoraj wybory robotnicze do Dumy. Po południu wszystkie fabryki były zamknięte. Na ulicach przyszło do krwawych starć. Ruch tramwajowy był wstrzymany.

Policya odkryła tajną drukarnię i skonfiskowała różne papiery. 40 osób uwięziono i przetransportowano do Warszawy.

Wybory w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Wczoraj wybrano tutaj 29 posłów. Z tego 9 należy do lewicy 1 do prawicy, zaś dwóch do partyi umiarkowanej, reszta zas nie należy do żadnego stronnictwa. W ośmiu okręgach zaszła potrzeba wyboru ściślejszego.

Drukarnia rewolucyjna.

Baku. (Pet. aj. tel.). Ludzie uzbrojeni w rewolwery wtargnęli wczoraj w centrum miasta do pewnej drukarni i zagroziwszy obe nym zastrzeleniem, zabrali prasę drukarską ważącą 5 centnarów i uwieźli ją na taczkach.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych Andrassy zniósł zakaz kolportaży dzienników.

Budapeszt. Prokuratorya doręczyła wczoraj ministrowi Polonyiemu zawiadomienie, że wstrzymano wytoczone przeciw niemu śledztwo o obrazę majestatu, której dopatrzono się w mowie, jaką Polonyi wygłosił dnia 24 lutego b. r. — Minister Polonyi oświadczył, że wiadomości — jakoby miał postawić królowi wniosek o obalenie procesów politycznych, wytoczonych w ostatnim czasie — są nieprawdziwe. Minister spodziewa się jednakże, że procesy te w najkrótszym czasie będą umorzone.

Budapeszt. Pochód z pochodniami, zamierzony na cześć rządu, został zaniechany na życzenie nowego gabinetu.

Straszny wybuch Wezuwiusza

Neapol zagrożony.

Frankfurt. Do „Frankf. Ztg." donoszą z Neapolu: Na Wezuwiuszu **otworzył się nowy krater,** z którego wydobywa się **5 słupów ognistych.** Na wszystkich drogach i ulicach leżą sprzęty mieszkańców pokryte popiołem. Nad Neapolem unosi się ogromna ciemna chmura, która pokrywa północne stoki Wezuwiusza. Z jednej drogi widać ognistą strugę lawy, która dzieli się na 3 ramiona. Średnie z tych ramion i największe pędzi z **szybkością 10 metrów na minutę. Straszny ten strumień jest oddalony tylko o pół kilometra od miasta.** Gdyśmy się zbiżali, lawa otoczyła z 3 stron dom jakiś, który po chwili ze strasznym trzaskiem runął, poczem lawa niszczyła dalsze budynki.

Neapol. Prof. Mattucci oświadcza, że instrumenta wahadłowe w obserwatoryum ciągle są w ruchu. Przy gęstym deszczu popiołu zauważył on **przez 4 godziny trwające wybuchy. Według jego obliczeń, lawa jest oddalona tylko o 1 kilometr od centrum Neapolu.**

Rzym. Wiadomość z Neapolu były wczoraj **gorsze, niż można się było obawiać.** Nie idzie już o wybuch lawy, ale o deszcz popiołu i kamieni. Jeden dach po drugim zapada się pod ciężarem popiołu.

Neapol. W mieście panuje przygnębienie, wiele sklepów zamkniętych; ulicami przeciągają procesye ludności, przybyłej z miejscowości, dotkniętych katastrofą. Ludność ta głośno się modli, niosąc świece, krzyże i święte obrazy. Wczoraj rano rozeszła się pogłoska o zawaleniu się wieży na kościele karmelickim; pogłoska wywołała wielką panikę. We więzieniu więźniowie rozbili drzwi, ale wojsko przeszkodziło ich ucieczce. Fabrykę tytoniu musiano opróżnić z powodu niebezpieczeństwa zawalenia się jej. Na zarządzenie prefekta lokale rozrywek i teatry zamknięto.

Sytuacya jest wręcz rozpaczliwa, brak chleba a nawet wody dla tłumów, które się tutaj zbiegły z okolicy. Drogi zasypane. W Torre del Greco i Torre Annunciata pociągi utknęły w popiele. Deszcz popiołu ciągle wzrasta, w Torre del Greco nie udało się wydobyć z pod gruzów **200 trupów.** Żywność nadesłaną dla 2 tysięcy żołnierzy tłum rozebrał przemocą między siebie.

Ceremonie kościoła

w Tygodniu Wielkim.

(Dokończenie).

W Wielki Piątek kapłan żaden nie odprawia Mszy św., na tę pamiątkę, że w tym dniu Pan Jezus sam na krzyżu spełnił ofiarę krwawą, a każda Msza św. jest ofiarą bezkrwawą.

Wielka Sobota przeznaczona jest na uczczenie Grobu Zbawiciela. Cały dzień, aż do Rezurrekcyi Kościół podobny jest do stroskanej Oblubienicy, która czuwa przy grobie małżonka. W czasie nabożeństwa w Wielką Sobotę odbijają się już oznaki radości z powodu Zmartwychwstania Pana Jezusa, dlatego słyszymy już przy Mszy św. w Wielką Sobotę wesołe Alleluja. Nabożeństwo Wielkiej Soboty składa się z 6 części czyli ceremonij, mianowicie: 1) Poświęcenie ognia; 2) Poświęcenie Paschału; 3) Lekcye czyli przepowiednie w liczbie 12 proroków Starego Testamentu; 4) Poświęcenie wody do Chrztu św.; 5) Msza św.; 6) Nieszpory zaraz po Mszy św.

Poświęcenie ognia odbywa się zwykle na cmentarzu koło kościoła; święci się ogień nowy, który jest obrazem Nowego Testamentu, bo stary ogień czyli Stary Testament zagasł. Zwyczajem jest przy święceniu ognia, zwłaszcza w Polsce, opalić i okopcić palmy święcone i gałązki z drzew, z których pobożni katolicy robią krzyżyki małe.

W Wielką Sobotę poświęca kapłan dalej Paschał, to jest świecę woskową wielką, która w czasie Wielkanocnym umieszczona jest na Wielkim Ołtarzu po stronie Ewangelii. Świeca ta zowie się Paschałem od wyrazu łacińskiego Pascha, to znaczy Wielkanoc; poświęcenie tej świecy datuje się od pierwszych wieków chrześciańskich; na tej świecy poświęcanej w Wielką Sobotę wypisywał zwykle Papież rzymski datę przyszłej Wielkiejnocy na podstawie badań astronomicznych; święciła się zawsze w czasie wielkanocnym, a w święto Wniebowstąpienia Pana Jezusa usuwano ją z ołtarza, który to zwyczaj dotąd kościół zachowuje. Na świecy tej wbitych jest pięć ziarn zwanych „grana" z wosku w kształcie krzyża na oznaczenie pięciu ran w ciele Chrystusowem.

W Wielką Sobotę święci także Kościół wodę do Sakramentu Chrztu św. Kapłan krzyżem leży na ziemi przed ołtarzem, wtedy śpiewana bywa przez innych kapłanów litania do Wszystkich Świętych, po litanii zaś Msza św. uroczysta, w czasie której na Gloria wszystkie dzwony się odzywają; wśród Mszy św. pierwsze słychać pienia Alleluja, zwiastujące Zmartwychwstanie Pana Jezusa, po komunii św. zaraz nieszpory.

Na tem się kończą ceremonie wielkotygodniowe, które tak rzewne uczucia budzą w sercach prawowiernych chrześcian katolików. Rezurrekcya, czyli procesya uroczysta Zmartwychwstania Pana Jezusa, odbywa się w kościołach w Polsce w Sobotę wieczór, w niektórych zaś kościołach w Niedzielę wczas rano, wśród objawów radości, wśród odgłosu dzwonów, z muzyką a gdzieniegdzie towarzyszą tej procesyi salwy z moździeży i kanonów; procesya ta obchodzi kościół w około trzy razy na pamiątkę, że Jezus trzeciego dnia zmartwychpowstał.

Przesadzone wieści?

Neapol. (Aj. Stefaniego.). Pogłoski o zawaleniu się fabryki tytoniu i szpitali są nieprawdziwe. W fabryce tytoniu powstał tylko ruch wśród robotników, którzy żądali wstrzymania pracy. Także pogłoska o zniszczeniu miasteczka Sarno nie jest prawdziwą, schroniło się tam około 5000 osób.

Specyalny sprawozdawca dziennika „Roma“ oznacza wiadomość o zupełnem zniszczeniu Boscotrecase jako przesadzoną, tylko wieś Oratorio jest zupełnie zalana lawą, przyczem jedno dziecko zginęło. Dalszych ofiar dotąd nie było, ponieważ ludność na czas jeszcze uciekła.

Nowe katastrofy.

Neapol. „Matino“ donosi: W Somma Vesuviano zapadło się 50 domów a trzy kościoły są mocno uszkodzone, również ratusz się zwalił. Popiół i piasek zalega na dwa metry ziemię. Zbiegowie z Ottajano opowiadają, że tam domy się ciągle walą. W Giuseppe domy stoją w popiele i piasku do jednej trzeciej wysokości. Miejscowość Torre del Greco, Sarno i Sanct Genoro zupełnie są opuszczone. Wybuch Wezuwiusza był między 8-mą a 10-tą godz. wieczorem silniejszy, poczem znowu osłabł. Dość wyrzuconego popiołu zmniejsza się. Wiatr pędzi popiół na Neapol. W Neapolu leży popiół na ulicach na pięć centymetrów wysoko.

Rzym. Do „Messagero“ donosi neapolitański korespondent tego pisma, który przybył właśnie z Somma Vesuviano, że miasto Sarno, liczące 20.000 mieszkańców zostało zupełnie zniszczone, większa część mieszkańców zdołała się ocalić. Sarno jest centrum przemysłowem i posiada przędzalnię zatrudniającą 8.000 robotników. To samo pismo donosi, że również zniszczoną jest miejscowość Sanct Genazo. Kilka osób zginęło a wiele odniosło rany. W prowincyi Caserta opada popiół w dalszym ciągu.

Dziennik „Vita“ donosi z Castelamare o godz. 3·30 rano. Całą noc przybywało pociągami bardzo wielu zbiegów z Torre del Greco. W Torre del Greco sroży się straszna burza. Padają gęsto kamienie dochodzące wielkości jaj. Wiele domów zawaliło się.

Neapol. Z pod gruzów kościoła San Giuseppe Vesuviano wydobyto 105 trupów. W nocy ustał opad piasku. Minister skarbu Salandra i sekretarz stanu de Nava zwiedzili Portici i Torre del Greco i wszędzie wzywali ludność do pomocy w usuwaniu popiołu z dachów, aby zapobiedz waleniu się domów. Zwiedzili oni dalej Torre Annunciata, gdzie powraca życie normalne, poczem udali się do Boscotrecase. Zamierzali także odwiedzić Ottajano, lecz miejscowość ta zagrzebaną jest zupełnie w popiele. Koło Boscotrecase lawa tworzy formalne jeziora. W Torre Annunciata pada ponownie popiół. Minister i podsekretarz wrócili do Neapolu drogą morską, gdyż powrót drogą lądową był niemożliwy. Prezydent ministrów Sonnino przybędzie dzisiaj do Neapolu.

Nadzieje.

Rzym. Prof. Mattucci telegrafuje z obserwatoryum na Wezuwiuszu, że istnieje nadzieja, iż Wezuwiusz wkrótce się uspokoi.

Rozruchy w Chinach.

Pekin. Nadeszły tutaj doniesienia o rozruchach w południowej części prowincyi Honan, które wywołane przez związek „wielkiego noża“ zwracają się pozornie przeciw chrześcianom a w rzeczywistości mają za główny cel rabunek miast. Bandy tego związku obnoszą sztandary z napisem „precz z dynastyą mandżurską“.— Bandy związku „wielkiego noża“ liczą około 12 tysięcy ludzi. Wysłano przeciw nim wojsko.

Różne wiadomości.

Nieomal żywcem pochowaną została, jak donoszą z Nowego Jorku, pewna młoda kobieta, W. Sherwood, w La Crosse, stolicy stanu Wisconsin (St. Zjedn. Półn. Ameryki). Zamierzała ona właśnie wyjść za mąż powtórnie, gdy nagle zachorowała i popadła w stan zbezczulenia nerwowego, który lekarze uważali za skon naturalny. Wskutek tego złożono ją jako umarłą na jej łóżku i zajęto się przygotowaniami do pogrzebu. W nocy przed pogrzebem kilka przyjaciółek i krewnych odbywało straż w przedpokoju rzekomo umarłej. Naraz usłyszały jakiś szelest dochodzący je od strony pokoju, w którym mniemany trup leżał; bojaźnią zdjęte wejrzały do pokoju, lecz niczego nie zauważyły. Po niejakimś czasie usłyszały nagle krzyk w pokoju i zerwawszy się ujrzały „trupa“ siedzącego na łóżku. Można sobie wystawić przerażenie owych kobiet!

Natychmiast pobiegła jedna z nich po lekarza i ten zarządził dla chorej gorące kąpiele, wskutek których nieszczęśliwa odzyskała wkrótce zupełną przytomność, wszelako wskutek doznanych wstrząśnień nerwowych wpadła w stan majaczeń gorączkowych. Gdy te wreszcie minęły, opowiadała, że była w czasie swej „śmierci“ zupełnie przytomną na umyśle i widziała wszelkie przygotowywania do swego pogrzebu, atoli nie była zdolną się poruszyć, mając wszystkie członki zupełnie ubezwładnione; przy tem doznawała uczucia senności, przez co zobojętniała na otoczenie i nie miała żadnej obawy. Dopiero w chwili, gdy się z tego półsnu przebudziła, poznała całą grozę położenia. Po przejściach tych chora czuje się jeszcze bardzo słabą, wszelako jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Kaprysy mody. Za przykładem mieszkanek krajów egzotycznych rozmiłowały się damy angielskie w kameleonach. Popyt za tem mieniącem się zwierzątkiem jest teraz w Londynie ogromny. Dostawcy nie mogą nastarczyć zamówieniom. Dama, która chce uchodzić za „fashionable“, nie może się pojawić w salonie lub w powozie bez tego stworzonka. Kto dotąd nie nabył kameleona, musi czekać do czerwca, kiedy nadesłane będą świeże transporty.

Pogardzane przez ludzi stałego charakteru zwierzątka o zmiennej powierzchowności są z innych względów bardzo miłe. Przecież ludzie lubią i wiewiórki, a te także zmieniają barwę swego owłosienia. A czy płeć piękna nie ma wcale nic wspólnego z kameleonem? Wszak wykwintna dama zmienia kilka razy na dzień swe stroje. To stworzonko hołduje też wymaganiom mody i ma do dyspozycyi 6 „kostyumów“. A jakie one piękne, barwne: raz brunatne, to znów białe, zielone, fioletowe, żółte, czerwone. Przytem wszystkiem zmiana powłoki nic nie kosztuje.

Zagadkowa statystyka. „Diło“ donosi, że krajowa dyrekcya skarbu zarządziła na zlecenie namiestnictwa ułożenie statystyki mieszkańców kraju, którzy płacą podatki z różnych tytułów. Taka statystyka może być potrzebna tylko w razie zaprowadzenia pluralnego systemu głosowania, wedle którego płacący podatek z jednego tytułu (np. gruntowy) mają jeden głos, płacący podatek podwójny (gruntowy i zarobkowy) dwa głosy, płacący trojaki podatek (gruntowy, zarobkowy i rentowy) trzy głosy i t. d. Z rozporządzenia krajowej dyrekcyi skarbu wnioskują, że w razie odrzucenia przez parlament obecnego projektu reformy wyborczej rząd przedłoży projekt rządowy, zestawiony na pluralnym systemie wyborów.

Jeszcze jedna właściwość radium. W Afryce południowej w Kimberley sir William Crookes przedstawił wyniki badań, odnoszących się do działania radium na dyamenty. Z jego komunikatu podajemy szczegół, mogący mieć wartość w przemyśle. Pod wpływem radium dyament nabywa własności promieniowania i błyszczy silnie. Można było spodziewać się tego rezultatu, ale nie oczekiwano jednak, iż przez stykanie się z bromkiem radium, dyamenty bezbarwne nabywają trwałego niebieskiego zabarwienia.

Zabarwienie to nie ustępuje nawet, gdy się ogrzewa drogocenny kamień do czerwoności. Chemicznie nie można odebrać dyamentowi jego odcienia błękitnego. Podobny dyament fosforyzuje w ciemności. Można więc z łatwością wyrabiać dyamenty niebieskie, przez co podnosi się ich wartość. Nie dość tego. Biały brylant pozostawiony w bliskości bromku radium przez rok, nietylko staje się niebieskim, ale silnie promieniuje i zachowuje tę własciwość. Pan Crookes sądzi, że zmiana, zaszła w dyamencie pod wpływem radium rozchodzi się na całą tegoż masę. W każdym razie jest to odkrycie zajmujące pod każdym względem. W Kimberley, które jest centrum brylantodajnej strefy, zamierzają dalsze w tym kierunku czynić doświadczenia.

Wiejskie sielanki.

Maciek i Maćkowa.

— Maciek!
— A co?
— Zjadłbyś ty kluskow?
— Oj, oj.
— I ze słoninom?
— Oj, oj.
— A możebyć gorzałcyny kieliszek wypił?
— Oj, oj.
— To pójdź jeno urznij krzynkę sieczki dla kunia.
— Oj, kiedym taki słaby, że cały nie mogę.

W cichej chacie.

Kaśka: Matulu! Wojtek mnie szturchał

Matka: Ej Wojtek! nie szturchaj Kaśki.

Kaśka (do Wojtka pocichu): Wojtek! szturchaj moje jesce.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu
(minimum 50 halerzy)

Poszukiwane.

Sklepowa potrzebna jest zaraz do filii Piekarni „Sport“ z kaucyą 50 złr., inteligentna i przyjemnej powierzchowności. Wiadomość: ul Sławkowska, Hotel Saski, w sklepie Piekarni „Sport“. 376

Chłopca na praktykę poszukuje się do „Biura technicznego“, Basztowa 19; wymagany wiek 12—14 lat i umiejętność czytania i pisania 380

Pokoju kawalerskiego, z osobnym wchodem i całem utrzymaniem w śródmieściu poszukuje się od 1 maja. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracya „Nowin“ pod Pokój 444.

Praktykanta potrzeba zaraz do większego zakładu farbiarskiego i chemicznego czyszczenia ubrań. Wiadomość w Administracyi „Nowin“ od 12—1 w południe.

Do sprzedania.

Klacz rasowa,

Gig, śliczny wózek na resorach, bardzo wygodny, do sprzedania. Wiadomość: Hałatek, Prądnik czerwony l. 104 (sklep blawatny).

Konsens gospodnio-szynkarski do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 386

Urządzenie całe dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoły marmurowe) razem do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Nowin“. 269

„Cleveland“ (rower) ostatni model i tandem (rower na dwóch) damsko-męski lub męski do sprzedania. — Obie maszyny w znakomitym stanie. — Wiadomość u portyera Hotelu Centralnego, plac Matejki. 255

Mieszkania do wynajęcia

Dwa pokoje z kuchnią i łazienką na suchym parterze, ulica Warszawska l. 3 zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże, I. p. na lewo 383

Rozmaitości.

FORTEPIANISTA
z Warszawy
Stroi reperuje fortepiany pianina sumiennie i tanio.
Karmelicka 17, (stróż wskaże).

Poradnik dla organistów
zawierający wskazówki jak organy w dobrem stanie utrzymać, reperacye strojenie ich samemu uskutecznić itp. przez A. Sepalskiego. Cena egzemplarza K 4, w oprawie w płótno K 5, — Na przesyłkę pocztową dołączyć należy 50 hal. Do nabycia u
F. B. ZDANOWSKIEGO, Kraków, ul. Zielona 7 388

FRANCISZEK KONEČNY
dawniej Antoni Schultz
KRAKÓW, ul. Szczepańska 18
poleca swe dobre i naturalne

Wina oedenburgskie
białe po: 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerwone po: 55, 65 ct. i 1 złr. „

Na święta
w litrach po 60, 75 i 85 ct.
357

Zakład pogrzebowy
Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Porada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

Polski Cennik na rok 1906 210

z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko



PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW
HANNS KONRAD w Brüx (Czechy) Nr. 455

Zegarek niklowy remontoir K 8·—. System Roskopf Patent K 4·—. System Roskopf czarny stalowy rem., oryginalny szwajc. System K 4·—. Roskopf Patent K 5·— Pozłacany remontoir z werkiem „Luna“ K 7 50 h. Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 7·60 h. podwójnie kryty K 11·50 h. Srebrny opancerzony z prężyną 15 gr. ważący K 2 40 h. Ruski Tula remon. z werkiem „Luna“ K 9 50 h. Zegarek z kukułką K 3·50 h. Budzik K 2·80 h. z cyferblatem świecącym w nocy K 3·80. kuchenny K 8·—.

Do każdego zegarka 3-letnia sumienna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków.

Do PT. Mieszkańców m. Krakowa i okolicy.

Podaję do publicznej wiadomości, że z powodu restaurowania mego lokalu, chcąc się pozbyć wielkiego zapasu towaru, nadesłanego do mnie po **zbankrutowanej firmie w Genewie**, zdecydowałem się sprzedawać o ile zapas starczy

Zegarki srebrne i złote
jak również **Biżuteryę**
o 33 % taniej
od cen fabrycznych.

Również polecam mój bogato asortowany skład **Nowości**
W ZEGARACH PENDUŁOWYCH
z wieżowem podwójnem biciem różnego rodzaju, zastosowanych do najrozmaitszych stylów mebli, oraz **zegary ścienne** po nader umiarkowanych cenach. Zegarek niklowy S. Roskopf Patent kor. 6, zegarek srebrny K 6·50, zegarek srebro klaria kryty S. Roskopf Patent K 7, zegarek stalowy K 5.

Dla wygody PT. Publiczności udzielam również **na kredyt** bez podwyższenia cen pod **nader korzystnymi warunkami.**

Polecając się łask. względom, pozostaję z poważaniem
354 **JÓZEF FEIL**
dostawca dl c. i k. armii
Kraków, ul. Grodzka L. 60.
Przyjmuje się wszelkie reperacye Czyszczenie lub wprawianie sprężyny tylko 50 centów

---

Zastawione

brylanty, złoto, srebro i inne kosztowności bez kosztów wykupuję celem kupna **po najwyższych cenach** 918

M. Brener, jubiler
Kraków, Szpitalna 9, I. p.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,
polecają
Pracownię szat liturgicznych,
Materye kościelne,
Galony jedwabne,
szychowe i złote,
Hafty i koronki kościelne. 362

---

31 Floryańska 31

Nowo otwarty Handel delikatesów wraz z pokojami do śniadań
pod firmą **L. Aksmann**
odznaczoną kilkakrotnie najwyższemi nagrodami
Poleca się P. T. Publiczności o zamówienia **świąteczne**, jako specyalista w podaniach **bufetowych**
387 Z poważaniem L. AKSMANN.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**
Munka oszczędzające, JĘDRNE MYDŁA
z „nosorożcem“ lub „kosą“
z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła
SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.
(Założony w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRÜX, Nr. 1295 (Czechy)
Prawdziwy niklowy zegarek ankar rem. syst. Roskopf patent, w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł. 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 47

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Przedsiębiorstwo dla dostaw
artykułów technicznych i elektrotechnicznych
IGNACEGO FENDLERA
w Krakowie, ulica Sławkowska 8
(vis-à-vis Hotelu Saskiego)
poleca swoje
GUMY DLA KÓŁ POWOZOWYCH
słynnej firmy
Józef Reithoffer i Synowie
we Wiedniu. 185

Pierwszy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach
poleca po cenach bez konkurencyi 332 a
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 65.